

aż dziesięciu lat oblężenia Troi, lecz w tem rocznem oblężeniu Portu Artura dosyć się znajdzie miejsca na równie, jak i tamte, zajmujące pienia. Czyż, bo dzisiejsze portarturskie szturm Samurajów, tej starej szlachty japońskiej, zaopatrzonej w hełmy, napiersniki i miecze, ustępują w odwadze rycerskim bojom bohaterów Homera! Inne czasy i miejsca, lecz ta sama odwaga, ten sam patos i poezja, co dawniej. Są to oddziały ochotnicze, złożone z samych oficerów. Z mieczem, odziedziczonym po przodkach, idą do szturm, jak ongi Achilles i Hektory, różniąc się od tych ostatnich tylko tem, że do starego miecza przydano im jeszcze ręczne granaty. Przemawiają też do nich inaczej, niż do zwykłych żołnierzy. „Z wieku im i z urzędu ten zaszczyt należy“. Oni tytułowali ich wodzowie rycerzami, a komenda do szturm brzmiała uroczysto i patetycznie, oraz z pełnym godności ceremoniałem: „Uczynilibyście, rycerze, wielką radość cesarzowi, gdybyście zechcieli zdobyć tę twierdzę!“

Dziś brzmi zapewne i ta przemowa inaczej. Lecz duch ten sam i stary obyczaj po staremu, a pięknie, w tej wskrzeszonej odmianie bojowej zakwitnął.

Więc choć niejeden już tyle swej cierpliwości i nadziei wyczerpał, że go nawet sam rzeczywisty upadek portu nie ucieszy, choć inny takiej depechy o rzeczywistym i nieodwołalnym upadku jego nawet nie uwierzy — to przecież, na podstawie

się, jest jej zapowiedzią. Cofanie się Japończyków, o jakim czytaliśmy, miało być dowodem, że informacje o osłabieniu prawego wschodniego skrzydła japońskiego były uzasadnione. Ile w tem wszystkiem jest prawdy, to się zapewne wkrótce pokaże. Oczywiście, jeśli Japończycy raczą sami coś o tem powiedzieć, lub jeśli kłamstwo nie będzie leżeć w interesie Rosyan. Tajemniczość Japończyków bowiem jest przysłowiową. Naprzykład cała sprawa z Kurokim. Żyje, czy nie żyje? Ile było potwierdzeń tego faktu, tyle i zaprzeczeń. W końcu stanęło na tem, że odtąd pogłoski krążą sobie dowolnie i tajemniczość Japończyków zrobiła swoje. W Rosji inaczej. Jeśli ktoś umrze, np. Makarow, świat wie o tem w jednej chwili. To samo i z Kellerem. Komużby w Rosji przyszło na myśl puszczać wieści o śmierci któregoś z generałów. Dzieje się to chyba przypadkiem i pogłoska taka np. o śmierci generała Zazulicza utrzymuje się najdłużej kilka dni. Później następuje wyjaśnienie urzędowe i sprawa skończona. W Japonii inaczej.

Dziwna to rzecz naprawdę słyszeć rozmowy o tem, czy umarł, czy nie umarł Kuroki, jak gdyby szło o prostego szeregowca, a nie o wybitnego wodza. Widocznie jest w tem interes japoński. Puszczać wieści — potem je zacierać. Lecz trzeba pamiętać, iż płatać wieści i zacierać ślady, to właściwość ludów azjatyckich.

Tymczasem pisma, puściwszy w ruch swe maszyny, rozsypują całe tuziny zdjęć fotograficznych. Kuroki z rodziną, Kuroki z lornetką polną, Kuroki ze szpicrutą i Kuroki w pantoflach, przebrany po japońsku i w epoletach; z fajką i z mapą; otoczony sztabem i kołyszący wnuka. I komu tu wierzyć?

Drugi jaskrawy przykład.

Nikt zapewne nie wie, ile w tej wojnie zginęło statków japońskich. Sam rząd japoński potwierdził doniesienie o zniszczeniu okrętu tylko w dwóch wypadkach. Reszta wiadomości, pochodząc ze źródła prywatnego, ma wątpliwą wartość. Za to jakże



Z wojny ros-jap.: Chorąży rosyjski broni swego sztandaru.

wybornie znane są światu straty rosyjskie, urzędowo obliczone i ogłoszone. To samo z chorobami, z brakami w dowozie żywności, to samo z wypadkami oblędu. Z japońskiej armii żadnej wiadomości, z rosyjskiej pełno.

O marszałku Oyamie nic nie wiemy. Jeśli mamy jego fotografie, to z małżonką, z czasów pokoju, co robi na wojnie, gdzie mieszka, czy jeździ konno, czy automobilem, jak sprawuje dowództwo — nie słysząc. Co za choroby trapią Japończyków — o tem mamy tylko pogłoski, że Rosyanie popadają w oblęd — o tem głośno. Choroba ta podczas długich walk pod Liaojangiem i Mukdenem przybrała takie rozmiary, iż cyfra obłąkanych miała osiągać pięciu tysięcy żołnierzy. I nic dziwnego, wszakże pośród żołnierzy rosyjskich znajduje się



Z wojny ros-jap.: Pociąg sanitarny, wiozący obłąkanych żołnierzy rosyjskich na stację Gundżalin.

ostatnich raportów o powolnych wprawdzie, ale faktycznych zdobyciach japońskiego oblężenia, powiedzieć musimy: ani się spostrzeżesz, jak upadnie. Dziś już Rosyanie prosili o zawieszenie broni; już przebąkują o nowych apetytach rosyjskich na angielską sferę działania w Azji, w razie upadku portu, już się na niebie pojawiają komety i znaki — jeszcze chwila, a tryumfalna iluminacja w Tokio z powodu wzięcia twierdzy, zapewniona.

Zanim się o niej rozpiszą dzienniki, zajrzyjmy do Mandżurii. Nad Szaho stoją wojska gotowe do akcji, brak tylko rozkazu. Tymczasem odbywa się ciągłe przesuwanie wojsk, wywiady, instrukcje i ostrzeliwania próbne. Kuropatkin jeździ ustawicznie to koleją, to samochodem, to konno. Poncza oficerów, wypytuje żołnierzy, zwiedza baraki i podziemne forty. Planów jego trudno dociec. Jeszcze przed trzema tygodniami postanawiał nie wszczynać akcji zaczepnej. Ponieważ zaś przypuszczano, że i Japończycy nie przejdą do ataku — mniemano więc obojętnie, że w operacjach wojennych nastąpi przerwa zimowa. Widocznie jednak położenie uległo zmianie. Przesuwanie wojsk osłabiło podobno wschodnie skrzydło japońskie, a cyfrę jego obliczono już na 15.000. Dziecinne zabawki. Tak, jakby taką cyfrę można choć w przybliżeniu wymierzyć. Japończycy kryją tak sprytnie ruchy swych wojsk, tak każdy szczegół trzymają w tajemnicy, iż wszelkie przypuszczenia — to zamki na lodzie. Mimo to Kuropatkin, polegając na wiadomościach swych straży, wszczął w owej stronie walkę zaczepną. Szereg potyczek, jakie już odbyły



Z wojny ros-jap.: Przedstawienie teatralne w obozie jap. urządzone przez oficerów dla żołnierzy w dniach wolnych od walki.